Grudzień 1937 r. Nr. 1

B. W. S. — Praeit ac tuetur!

SPOTKANIE KOLEŻEŃSKIE.

Drodzy Koledzy!

Na spotkaniach kolegów śląskich w Zakładzie Salezjańskim w Mysłowicach, zrodziła nie myśl łączenia się z Wami, którzy się macie sposobności przybyć na takie spotkanie, drogą druku. Spodziewamy się, że wkrótce statut Związku Byłych Wychowanków Salezjańskich w Polsce, opracowany na kilku posiedzeniach w Krakowie i podany do zatwierdzenia przez władze, zorganizuje nas na podstawie obowiązującyhc przepisów. Tymczasem nie chcemy pozwolić, by idea łączności naszej zgasła, dlatego wysyłamy tę próbę własnego organu do Was w nadziei, że stanie się ziarnem dla późniejszego własnego czasopisma. Pokłosie Salezjańskie z powodu braku miejsca nie mogło umieszczać naszych korespondencyj kierowanych do Was Byli Wychowankowie Salezjańscy. Życzę by to ziarnko organu B. W. S. zakiełkowało i pod opieką św. Jana Bosko wyrosło na zdrowe drzewo z owocami ku chwale Bożej, dla wiernej służby Ojczyzny i dla pożytku B. W. S. Imieniem wszystkich kolegów śląskich pozdrawiam Was, życzę Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku.

Dr. Walenty Sojka

Nadchodzą swięta **BOŻEGO NARODZENIA.** Święta radości i wesela, święta braterstwa. Któż z Byłych Wychowanków nie przypomina sobie te błogie chwile spędzone w tym czasie w Zakładzie. W przedświątecznym nastroju, pełni zapału, z uśmiechem na ustach spełnialiśmy swoje obowiązki: lekcje śpiewu, ćwiczenia orkiestry, próby jasełek. Wszystko to jakże miłe, szczególne na nas wywarło wrażenie. Nikogo nie było wówczas kto by się nie cieszył, nikogo kogo dusza nie byłaby przepojona nektarem radości, jakiej tak bardzo dzisiaj pragniemy. Ileż to razy myśl nasza ulata hen daleko, do murów Zakładu, gdzie pragnęlibyśmy przeżyć owe chwile, choćby raz tylko jeszcze, byle jeszcze. Dzisiaj lepiej umielibyśmy upajać się urokiem tych chwil. Kto z nas nie pragnie, aby chwile takie stale w życiu mu towarzyszyły. Oby te życzenia spełniły się, oby wspomnienia z przebytych chwil w Zakładzie podnosiły nas na duchu wśród codziennych trosk i kłopotów; oby były treścią naszego życia. Niech nie będzie nikogo wśród Byłych Wychowanków, kto by święta radości spędzał w smutku i cierpieniu. Niechaj Boża Dziecina błogosławi Wam Byli Wychowankowie i Waszym rodzinom, a Rok Nowy niechaj będzie dla Was rokiem szczęścia i radości.

Równocześnie serdeczne życzenia oraz braterskie pozdrowienia przesyłamy wszystkim organizacjom, opartym na zasadach etyki katolickiej, a szczególnie Akcji Katolickiej.

REDAKCJA

ZACZYNAMY!

Z dniem dzisiejszym zaczynają Byli Wychowankowie Salezjańscy porozumiewać się między sobą także za pomocą własnego pisemka. Szereg przyczyn składa się na to, aby powstająca organizacja nasza posiadała własne pisemko, które sobie pragnie wytyczyć wzniosłe cele. W pierwszym rzędzie ma ono pomóc ułatwić ściślejsze zespolenie Byłych Wychowanków, których liczy się dziś już na tysiące na terenie Śląska. Na łamach pisemka mają Byli Wychowankowie wszystkich stanów i zawodów zamieszczać spostrzeżenia z dziedziny życia religijnego, społecznego, w ogóle z całokształtu przeżyć i doświadczeń własnych.

Organ ten ma służyć zarazem częstszej komunikacji — Byłych Wychowanków, gdyż schodzenie się na zebrania raz w roku jest

niewystarczające — zwłaszcza w dzisiejszych czasach.

Rozwój pisemka będzie zależał od współpracy Kolegów. Z trybuny jego niech rozbrzmiewają hasła i rady zbawienne, niech płyną słowa zachęty i odwagi, niech poruszą chwiejnych i ospałych, niech w ogóle szerzą ducha pracy i ofiarności wśród nieszczęśliwych, w kole znajomych i przyjaciół.

Wrogowie nasi już od dawien dawna posługują się tą potężną bronią, jaką jest słowo drukowane w walce z Bogiem i Chrześcijaństwem. Szerzą wszędzie w prasie codziennej i periodycznej zgubne swe idee, a z naszej strony tak mało albo w ogóle nie stawia im się przeciwwagi.

Niech więc pismo nasze będzie tym sztandarem, na którym widnieją hasła odwiecznie stare, ale zawsze żywe i aktualne. Wspierajmy więc powstałe dzieło przeznaczone dla rozkrzewienia chwały Bożej, na pożytek Ojczyzny i dla dobra naszego. Oby przykład wielkiego Świętego Jana Bosko — Jego duch ofiarny zdołał nas, Jego naśladowców, napełnić wiarą w siły nasze, abyśmy choć w części mogli się przyczynić do szerzenia Królestwa Bożego na ziemi.

Prof. J. Piernikarczyk

B. W. S. — praeit ac tuetur!

Miły nasz ojciec i wychowca św. Jan Bosko, dając nam podstawy życia wskazał drogę po jakiej mamy kroczyć — my — wyznawcy Jego systemu wychowawczego i czciciele Marii Wspomożycielki Wiernych.

Angażując nas do pracy swojej zażądał wpierw duszę naszą i to całą. Pamiętamy słowa Jego: **„da mihi animas caetera tolle“.**

Hasło to, to podstawa programu szkoły salezjańskiej — to oś wychowawcza św. Jana Bosko i Jego uczniów.

Wychowanek, który dał się porwać urokowi ojcowskiej świętości, nie zapomni nigdy tej chwili, w której zdecydował się służyć Temu, który całym życiem swoim służył młodzieży.

Na tym jednak nie koniec, żeśmy pokochali Świętego Wychowawcę i postanowili Jemu duszę naszą oddać. Wychowanek salezjański dokonując prze-

miany wewnętrznej w duszy swojej, słyszy inny rozkaz: „praeit ac tuetur“!

Pierwsze hasło to jak by chrzest idealisty, który ma przykładem swoim, nie zaś wzniosłemi słowy pociągać innych. Przodownictwo w pojęciu św. Jana Bosko nie może się odbyć bez wewnętrznej przemiany.

B. W. S. ma przodować i ochraniać — praeit ac tuetur.

Chciejmy wszyscy zrozumieć słowa naszego Ojca, bez względu na to, czy pełnimy nasze obowiązki w sutannie, w eleganckim ubraniu, czy w bluzie roboczej.

Pamiętajmy o roli naszej — przodować i ochraniać bliźnich przed złem—dobrym przykładem i miłością, taką jaką nas św. Jan Bosko otaczał w murach swoich zakładów.

Zadania nasze są górnolotne może i zdawać by się mogło nie osiągalne. Przyznam, że są górnolotne, bo w zasadzie swej mają na oku cel Boski—ostateczny, niemniej zawierają jednak w sobie pewnego rodzaju konieczność, a zatem podstawę osiągalności.

Na każdym miejscu prawie słyszy się zarzuty skierowane pod adresem wyznawców katolicyzmu, że głoszą piękne idee, a sami nie dostosowują życia własnego do nich.

Zarzut przyznać musimy poważny i nie zawsze bezpodstawny.

Z tej właśnie racji—patrząc na to zagadnienie oczyma człowieka niewierzącego dla którego uchwytne są tylko konkretne wyniki ziemskie, wypływa owa konieczność wprowadzenia tych idei w czyn.

Święty Jan Bosko to wódz dusz młodością tryskających, który znając doskonale sytuację świata, wezwał swoich żołnierzy do apelu i przeczytał im swój rozkaz — praeit ac tuetur.

Idźcie i ochraniajcie świat katolicki przed złem, Wy, którzy oddaliście mi dusze swoje.

B. W. S. to nie bierna indywidualność, to zawsze nastrojony na nutę bojową szermierz prawdy, to realizator n uki Chrystusa w szarym życiu codziennym. Wspomnienie błogich lat spędzonych w murach zakładowych to jeszcze nie zadanie nasze, to w najlepszym razie pokrzepienie się i nabieranie nowych sił do pracy.

Zadaniem naszym głównym jest przodować i ochraniać.

Przodować nie poto, żeby hołdy zbierać, żeby figurować w sprawozdaniach rocznych, być chwalonym lub krytykowanym. Przodować mamy życiem prostym a przy tym tak wzniosłym, żeby pokazać prawdziwy katolicyzm. Pokazać mamy, że można po katolicku żyć.

Praeit ac tuetur, to hasło działające już nie wewnątrz duszy indywidualnej — to konieczność działania na zewnątrz — to pociąganie dusz innych — to akcja, wynikająca z katolickiej postawy wewnętrznej.

Dusza czysta nie znosi wokół siebie niedoskonałości. Na widok brudu buntuje się i stara się naprawić zło.

Przez postawienie w ten sposób zadań naszych, nabiera olbrzymie rozmiary nasza praca, do której stanąć musimy, jeżeli nie chcemy, według proroczego widzenia św. Jana Bosko, znajdować się wśród tych, którzy wpadli w dół.

Wilhelm Seidel
Stud. Un. Jag.

Z ostatniego spotkania koleżeńskiego B. W. S. w Mysłowicach.

Ostatnie spotkanie koleżeńskie B. W. S. Okręgu Śląskiego odbyte w Zakładzie Salezjańskim w Mysłowicach w dniu 18. IV. 1937 r. uchwaliło skupić wszystkich Byłych Wychowanków Salezjańskich i utrwalić wśród nich nawiązane w zakładach węzły koleżeńskie.

W tym celu postanowiono zwołać częściej zjazdy B. W. S. dla wymiany myśli i wzajemnej pomocy.

Podajemy poniżej treść referatu wygłoszonego na wspomnianym spotkaniu, z którego wynika konieczność zwoływania naszych zjazdów oraz rola, jaką ma do spełnienia B. W. S. na odcinku swojej pracy.

Redakcja.

* * *

Koledzy!

Zgodnie z tradycją lat ubiegłych zebraliśmy się dzisiaj, aby w tych spokojnych murach Zakładu Salezjańskiego z dala od naszych codziennych trosk i kłopotów, mocniej niż kiedykolwiek uścisnąć koleżeńskie dłonie, odświeżyć w pamięci może już dawno nie widziane twarze, a w nawale wspomnień niejako wskrzesić te chwile szczęśliwe, któreśmy w zakładach spędzili. Staje więc dzisiaj przed nami wizja minionej przeszłości na której widok nas samych ogarnia wzruszenie, a serca żywszym zaczynają bić tętnem. Dawna twarda ława szkolna dziwnej teraz nabiera miękkości i ciągnie nieprzepartą mocą jak zresztą wszystko to, co przeminęło i więcej już nie wróci.

Wszyscy tu zgromadzeni nie jesteśmy przedstawicielami jednego zakładu ani jednego rocznika, lecz reprezentujemy kilka zakładów i roczniki różne. Obok kolegi starszego, powszechnie szanowanego i na stanowisku przybył na spotkanie koleżeńskie również i kolega młodszy, który przed

kilku zaledwie miesiącami opuścił mury zakładu i pierwsze stawia kroki przy swoim warsztacie pracy. Obaj do tej pory nie znali się wcale, dziś widzą się po raz pierwszy, a jednak na twarzach ich nie widać lęku ani też zażenowania. Wszyscy tu zebrani czują się dziwnie bliscy-złączeni wspólnym ukochaniem tych zasad i tych ideałów, które nasz wielki wychowawca św. Jan Bosko wlał w serca nasze młodociane. **Ta właśnie miłość czyni nas braćmi, czyni nas członkami jednej wielkiej Rodziny Salezjańskiej.** Z tego też powodu wszystkie zjazdy Byłych Wychowanków Salezjańskiej odbywają się w Zakładach Salezjańskich.

Każdy zjazd to przegląd sił, to jak by kamień milowy na etapie rozwoju naszego życia organizacyjnego, przy którym zatrzymujemy się na chwilę, aby podsumować przeszłość i wytyczyć sobie kierunki działania na przyszłość. A jakież ścielą się przed nami zadania w dobie obecnej? W jakim kierunku i jakimi drogami mamy pójść, aby przetrwać zwycięsko obecny kryzys duchowy i materialny? Jak mamy się zachować w chwili, gdy fala nowoczesnego pogaństwa grozi Polsce zalewem od wschodu i zachodu? Jak wreszcie mamy pracować, aby przyszłym pokoleniom pozostawić spuściznę godną naszych przodków tych spod Grunwaldu, Beresteczka, Jasnej-Góry i Wiednia?

Odpowiedź na te pytania daje nam następujące wydarzenie:

Było to w r. 1882, kiedy ks. Bosko wybrał się do Francji na wizytację tamtejszych zakładów. Przybywszy do Cannes w miejscowym kościele parafialnym wygłaszał kazania w języku francuskim, odbywał konferencje, po czym jak zwykle zbierał dobrowolne datki na swoje zakłady. Poza tym udzielał posłuchania licznie odwiedzającym Go paniom i panom. W tym właśnie czasie bawiła w Cannes p. Zofia Drużbacka, właścicielka dóbr i starożytnego zamku w Opocznie, która ze swym synkiem Felusiem udała się w odwiedziny do tego wielkiego przyjaciela i miłośnika młodzieży. Ksiądz Bosko dowiedziawszy się z rozmowy, że p. Drużbacka jest Polką, rzekł do niej między innymi i te prorocze słowa: **„Ponieważ Polacy są wiernymi synami Kościoła Rzymsko-Katolickiego przeto Polska odzyska swój byt niepodległy, a pani się tego doczeka".** Przepowiednia spełniła się, albowiem Polska uzyskała niepodległość, a p. Drużbacka żyje jeszcze i Wolną Ojczyznę swoimi ogląda oczyma.

Powyższe słowa św. Księdza Bosko to słowa otuchy i przestrogi, jakie ks. Bosko za pośrednictwem p. Zofii Drużbackiej przesłał do Narodu Polskiego, a więc i do nas B. W. S. Polaków. Uchylony został rąbek wielkiej tajemnicy, niejako objawione nam zostało, dlaczego Sprawiedliwość Boża w niezbadanych wyrokach swoich wróciła nam wolność i niepodległość. Uzyskaliśmy więc byt niepodległy za wierność Kościołowi Katolickiemu, za tę wierność, która tyle razy ratowała nas przed zalewem tatarskim, tureckim i szwedzkim, a która w dobie porozbiorowej dopomogła nam zwycięsko przetrwać niewolę. A zatem utrwalenie tej wierności do Kościoła Rzymsko-Katolickiggo w naszych sercach, rodzinach i społeczeń-

stwie niech będzie naszym głównym zadaniem, naszym wielkim celem.

A teraz nasuwa się pytanie jakimi drogami mamy pójść, aby cel ten osiągnąć? Przede wszystkim, **aby móc wątpiących podtrzymać i słabych utwierdzać to samemu trzeba być mocarzem ducha.**

I dlatego wierność do Kościoła Katolickiego nie może być dla nas samym hasłem tylko, nie może, że się tak wyrażę, być szatą od święta, lecz musi stanowić treść naszego życia i wypływać z głębi naszego wewnętrznego przekonania.

Aby zaś określić drogi niezawodnie do wytkniętego celu prowadzące, musimy zdać sobie sprawę z jakimi trudnościami i niebezpieczeństwami nam się przyjdzie borykać. Inaczej mówiąc, że musimy dobrze sobie uświadomić te prądy i hasła, jakie ludzkość dzisiejszą nurtują, a które wszelkimi możliwymi sposobami przeciskają się do nas od wschodu i zachodu, usiłując odwieść nasz Naród od Kościoła Katolickiego. I tak na wschód od nas w Rosji od szeregu lat kształtuje się kult Marxa, a na zachód w Niemczech rozwija się kult rasy nordyckiej. Zarówno religia komunistyczna na wschodzie, jak i hitlerowska na zachodzie, łudząc świat wizją lepszej przyszłości, budzą fanatyzm i zdobywają wyznawców, którzy chcą walczyć za nową religię, chcą zostać jej szermierzami.

W takich warunkach Polska jeżeli chce utrzymać swój byt niepodległy z zachowaniem dotychczasowej godności człowieka i jego osobistej wolności to musi się skutecznie bronić, musi tym wizjom pogańskim przeciwstawić swoją własną wizję chrześcijańską, która wyrastać będzie z zasad wiary katolickiej i na katolickich zasadach opierać będzie budowę nowego porządku rzeczy. Poza tym musi wystawić całe zastępy szermierzy, którzyby zdolni byli stać się apostołami tej wizji, którzy by zdolni byli dzisiejszej nienawiści pogańskiej przeciwstawić miłość chrześcijańską.

I dlatego w prasie naszej coraz częściej dają się słyszeć głosy, że dziś wobec wzrastającej fali pogańskiej nie wystarczy być biernym wyznawcą swej wiary, że dziś nie wystarczy Polsce już bierna rola „Przedmurza Chrześcijaństwa", lecz dziś trzeba być czynnym apostołem swej wiary.

A więc czynne apostolstwo wiary katolickiej w naszych rodzinach, szkołach, warsztatach pracy i w ogóle we wszystkich przejawach życia społecznego i politycznego — to również i nasze zadanie w dobie obecnej. Prawdziwy wzór takiego apostolstwa znajdziemy w naszym wielkim wychowawcy św. Janie Bosko. Poznajmy Jego życie, czytajmy Jego dzieła i cuda, jakie się za Jego pośrednictwem dzieją, a znajdziemy tam niewyczerpane źródło natchnień, dobrych rad i wskazówek.

Trzecim zadaniem B. W. S. to współpraca z Zakładami Salezjańskimi, to popieranie ich akcji, spieszenie im zawsze z pomocą moralną i materialną. Nie szczędźmy naszych skromnych datków, kto dać może, na tak pożyteczne instytucje, jeżeli chcemy, by w Ojczyźnie naszej nie brakło nigdy czynnych apostołów idei chrystusowej.

Inż. Syrkiewicz.

Moi szlachetni Pomocnicy i łaskawe Pomocnice! Zakłady, jakie za Waszym poparciem powołałem do życia, beze mnie się już obejdą; nigdy jednakże nie obejdą się bez Was i tych wszystkich, co jak Wy, pragną krzewić dobro na tej ziemi. Wszystkim tedy Wam je powierzam i Waszej oddaję pieczy.

ŚW. JAN BOSKO.

KOMUNIKATY.

1. W czwartek dnia 6 stycznia 1938 r. o godz. 18-ej wystawi Zakład Salezjański w Mysłowicach jasełka. Kto może niech przybędzie już popołudniu do Zakładu, by w miłym nastroju pogwarzyć wesoło. Przybywajcie z rodzinami.

2. Dnia 30 stycznia 1938 r. przypada 50-ta rocznica śmierci św. Jana Bosko. Z okazji tej zorganizowane będę uroczystości w poszczególnych Zakładach Salezjańskich. Uprasza się Byłych Wychowanków o jak najliczniejszy udział.

3. Mając na uwadze, że w najbliższym czasie władze zatwierdzą statut naszej organizacji, projektujemy Zjazd na dzień 12 czerwca 1938 r. Bliższe dane podamy później.

4. **Uwaga:** Zakład mysłowicki mieści się obecnie przy nlicy Żwirki i Wigury 4.

Redaktor G. Chrośnik, Szopienice ul. 3-go Maja 21.

Wydawca: Komitet organizacyjny Byłych Wychowanków Salezjańskich Okręgu Śląskiego, Mysłowice, Zakład Salezjański, Nr. telefonu 220 72, Konto P. K. O. Nr. 310 930

B. D. — B. W. S. Jan Pypłacz, Szopienice, Roździeńska 38

37—840 „St. Święcki" Dąbrowa Górn., Sobieskiego 19